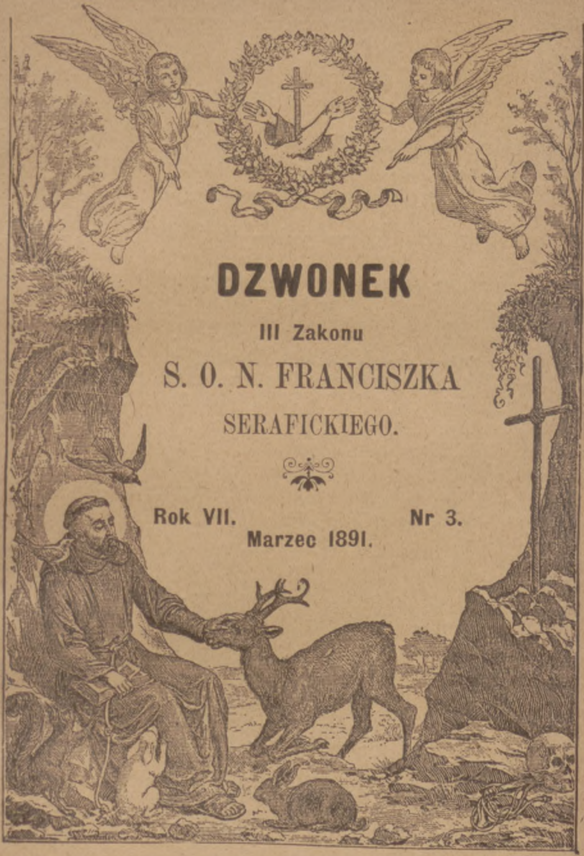


DZWONEK

III Zakonu

S. O. N. FRANCISZKA

SERAFICKIEGO.

Rok VII. Marzec 1891. Nr 3.

Cena egzemplarza 3 centy (6 fenigów).

DZWONEK

wychodzi w zeszytach *miesięcznie* pod redakcyą *O. Czesława Bogdalskiego* Zak. OO. Bernardynów, w Krakowie na Stradomiu.

Prenumerata całoroczna wraz z przesyłką pocztową wynosi:

W Austryi . . . . 36 centów.
W Królestwie Polskiem i w Rosyi 72 kopiejek.
We W. Ks. poznańskiem i w Niemczech 96 fenigów.
We Francyi . . . . 1 frank 50 ctm.
W Ameryce . . . . ½ dolara.

We Wielkiem Ks. Poznańskiem, na Szląsku, Prusiech i Niemczech biorący co najmniej 5 exemplarzy „Dzwonka.“ płaci za każdy tylko 72 fenigów (wraz z przesyłką pocztową).

SPIS RZECZY:

MODLITWA.

Prosimy Cię wszechmogący Boże, wejrzyj na śluby pokornych a na obronę naszą, prawicę Majestatu Twego racz wyciągnąć. — Przez Pana naszego..... Amen.

Patronka na miesiąc marzec:

Św. Franciszka Rzymianka,

wdowa z III Zakonu.

(11 marca).

W jakimkolwiek kto znajduje się położeniu czy stanie, zawsze Panu Bogu wiernym i posłusznym być powinien. Nie tylko ci, którym się dzieje dobrze, ale i ci, których niedola gniecie, i ten, któremu szczęście się uśmiecha i ów, co go troski ścigają, każdy wiernie przy Panu Bogu stać i Jemu swe krzyże ofiarować powinien.

Pięknym przykładem takiego żywota zgodnego zawsze z wolą Bożą świeci nam św. Franciszka Rzymianka, urodzona w Rzymie r. 1384, która od pierwszych chwil rozwiniętego w niej rozumu postępowała sobie dziwnie statecznie i cnotliwie. Wszelkie zabawy młodemu wiekowi tak ponętne, jej były obojętnemi, a nawet niejednokrotnie więcej dziękowała Bogu za te przeciwności, które jej na drodze życia stawały, aniżeli za te chwile spokojne, które wśród rodziny pędziła. W młodych już leciech zakwitło w niej zamiłowanie do wszelkich krzyżyków, sama nawet na różne narażała się przykrości, by w tychże znaleść dla siebie szkołę cierpliwości i umartwienia. Pokuty zadawała sobie tak ostre, że ją spowie-



S. FRANCISCA ROMANA Vidua 3. Ord. obÿt an. 1440.

dnik o to karcić i hamować musiał. W najpiękniejszej chwili życia postanowiła pozostać na zawsze dziewicą i w którymś z klasztorów żeńskich służyć Panu Bogu.

Inną jednak była wola Boża. Nie w stanie dziewiczym, lecz w małżeńskim i wdowim miała zaświecić zdumionym oczom ludzkim przedziwnemi blaski. W skutek nalegania starszych oddała swą rękę dostojnemu i znamienitemu młodzieńcowi Laurentemu Ponziani. Wraz z bogatem wianem swojem wniosła w dom mężowski zamiłowanie cnoty i bogobojnego życia. A choć urodzeniem i zamęściem należała do najpierwszych rodów rzymskich, zawsze jednak pozostała skromną i niewymuszoną i nikt jej skłonić nie mógł do życia więcej światowego lub wystawnego. Aby się od wszelkich w tym kierunku namów i nagabywań uchylić, przyjęła III Zakon św. O. Franciszka i od tej chwili wzorową starała się być tercyarką. A więc wszelki czas wolny od domowych zajęć i obowiązków obracała na pobożne uczynki.

Razem ze swą przyjaciółką i krewną Joanną przy jakiejś robótce ręcznej siadywała w ustroniu ogrodowem i tu świętemi rozmowami zabawiały się te dusze czyste. Innym znów razem wyszukiwały ubogich, by je jałmużną obdzielić, lub w szpitalach posługiwały chorym, by przy tej sposobności nie tylko ciału przynieść ulgę, ale i na duszy po-

krzepić. To znów przyspieszonym krokiem zwiedzały wielkie bazyliki Rzymu i na święte udawały się miejsca, by zyskać dla siebie lub innych liczne odpusta. Albo w domu szyły bieliznę i ubrania dla sierót ubogich, lub tkały złotem i jedwabiem przepyszne szaty koscielne na ofiarę Bogu. Mimo tych wszystkich zajęć, nigdy nie zaniedbywały obowiązków swego stanu, a ktoby widział ład i porządek domowy u naszej świętej, zdumiałby się, jak nad wszystkiem jej baczne umiało czuwać oko, jak niesłychanie była troskliwą w spełnianiu obowiązków dobrej żony i matki. Nic też dziwnego że tak święta matka, świątobliwe też i bogobojne miała dziatki. Synaczek jej, dziewięcioletni Janek i pięcioletnia córeczka Agnieszka, tak anielskiemi odznaczali się cnotami, że ta para dziatek powszechny podziw Rzymu wzbudzała. Zabrał Pan Bóg tych aniołków wcześnie do siebie ale św. Franciszka ani nie rozpaczała, ani jak inne matki czynią, Bogu nie bluźniła, lecz z poddaniem się woli Bożej te okropne ciosy zniosła, wierząc silnie, że w przyszłem życiu Bóg dobry napowrót ją złączy z temi dziatkami. A nie były to wyłączne jej krzyże. Owszem coraz nowszemi dotykał ją Pan i próbował tę umiłowaną córkę Swoją. Z biegiem czasu mąż stracił swe wysokie stanowisko, wkrótce potem zebrano im wszystkie dobra i majętności, wreszcie mąż w ostatnią zapadł

chorobę, a gdy mu wierna żona na sen wieczysty śmiertelne zamykała powieki, to znalazła się nagle w tak okropnej nędzy i w takiem opuszczeniu od ludzi iż zdawało się, że już dla niej ani wyjścia żadnego ani ratunku nie ma.

Czy sądzicie, że wśród tych ciężkich doświadczeń przestała być wierną Bogu? Owszem z podwójną gorliwością całowała rany Chrystusowe powtarzając często: Panie! Tyś więcej dla mnie wycierpiał.

Po pogrzebie męża zapukała do furty Panien Oblatek, którym, gdy jeszcze majętną była ufundowała klasztór i pokornie prosiła o przyjęcie do zgromadzenia. Zakonnice przyjęły ją z żywą radością, pragnęły uczynić nawet zaraz swą przełożoną, lecz na to nie zgodziła się Franciszka, ona nie przewodniczyć, lecz służyć im pragnęła, i zajęła jedno z najpośledniejszych miejsc w zgromadzeniu Odtąd widywano często tę dostojną i zacną matronę, jak wiązki drzewa na własnej dźwigała głowie, lub w ubogiem odzieniu pędziła przed sobą osiołka objuczonego drzewem potrzebnem do użytku klasztornego. Te niezwykłe cnoty i to nadzwyczajne oddanie się na usługi innym, zjednało jej u Rzymian wielką cześć i podziwienie. Powszechnie uważano ją za świętą i niejeden patrząc na jej przedziwne cnoty, pytał świętej niewiasty, co jej daje tę siłę wytrwania w dobrem i szczegól-

niejszego zaparcia siebie. Na to odpowiadała zazwyczaj św. Franciszka:

— Pan Bóg udzielił mi jednej niezwykłej łaski, że zawsze widzę na jawie mego Anioła stróża. Cokolwiek mam uczynić wpierw patrzę na niego. Gdy zamiar mój jest dobrym, stróż Anioł uśmiecha się do mnie, lecz gdy się Bogu nie podoba, wtedy znika mi z oczu i ja już wiem, że tego czynić nie powinnam. Wtedy żal wzbudzam w duszy a mój dobry Anioł stróż wraca do mnie napowrót.

Taką to nadzwyczajną łaską obdarzył Bóg to wybrane naczynie Swoje i za to, że umiała się zawsze woli Bożej poddać, dał jej ten nieomylny sposób poznawania woli Swojej.

Lecz się już zbliżał ostatni kres życia tej świętej wdowy. Razu pewnego, a było to 2 marca 1440, gdy z towarzyszką swoją szła odwiedzić ciężko chorego syna swego, sama zachorzała tak mocno, że już w tymże samym domu swego dziecięcia została i tam po dniach siedmiu świętą swą duszę oddała Panu. Dziś ten sam dom wygląda na zewnątrz tak, jak przed kilku wiekami, gdy do jej syna należał, lecz wewnątrz przemienionym został w kilka pięknych kapliczek, w których ludzie ubodzy odbywają rekolekcye duchowne. W jednej z tych kapliczek znachodzi się słynna statua tej świętej wdowy.

Ciało jej złożono w kościele *Sancta Maria nuova* na forum. Dziś ten kościoł nosi już tytuł św. Franciszki Rzymianki, a w jej święto tysiące pobożnych spieszy tutaj, by przy otwartym grobie oglądać ciało tej, która obecnie jest chlubą Rzymu i całego katolickiego świata.

Tak to Bóg sprawiedliwy nagradza wierne Swe sługi. Niechże za to będzie Bóg błogosławionym dziś i po najdalsze wieki.

O. Czesław, Bernardyn.

NAUKA WIARY I OBYCZAJÓW.

Post wielki czterdziestodniowy.

Post wielki zaczyna się w *Środę Popielcową* i trwa aż do Wielkanocy. Jest to *czas pokuty*, w którym mamy się przygotować na obchód świąt wielkanocnych przez skupienie ducha w modlitwie i rozmyślaniu, przez umartwienie ciała i poskromienie swej pożądliwości. Wszystkie obrzędy wielkopostne dążą do wzniecenia pokuty:

1. W pierwszy dzień postu Kościół poświęca *popiół* i posypuje nim głowy duchowieństwa i ludu na znak, że się rozpoczyna czas pokuty. *Popiół* bowiem był od najdawniejszych czasów *godłem pokuty*. Tak *Job* cier-

piący mówi: „*Czynię pokutę w prochu i popiele* (46, 6.) Tak *Niniwici* na wezwanie Jonasza proroka posypywali swe głowy popiołem, pokutując za grzechy swoje. (Jon. 3). Chce też Kościół przez to posypywanie przypomnąć *marność i znikomość* rzeczy ludzkich i przywieść nas do pokory. Dla tego kapłan przy rozdzielaniu popiołu mówi: „*Pamiętaj człowiecze, iż z prochu jesteś i w proch się obrócisz!*“ (Gen 3. 19.)

Popiół bierze się z gałęzi *palmowych*, poświęconych w roku poprzedzającym, które oznaczały zwycięstwo i tryumf Chrystusa z powodu Jego chwalebnego wjazdu do Jerozolimy. Teraz zaś upominają nas naocznie, jak nietrwałą i przemijającą jest wszelka radość i chwała tego świata.

2. We wielki post odprawia kapłan Mszę św. w ornacie koloru *fioletowego*, który oznacza smutek i pokutę, opuszcza *Gloria, Alleluja* i t p. Często też bywa *wielki ołtarz* całkiem przysłoniony, a jedyną jego ozdobą jest wizerunek *Ukrzyżowanego* ów główny przedmiot rozmyślań wielkopostnych. Także *Epistoły i Ewangelie* niedzielne i na dnie powszednie przepisane, stosują się do ducha czasu pokuty. Ewangelia na niedzielę 1 mówi o udaniu się Chrystusa na puszczę odludną gdzie 40 dni i nocy pościł i zwyciężył pokusy czarta. Na niedzielę 2 opisane jest przemienienie Jezusa na górze Tabor, gdzie Zba-

wiciel okazuje się w nieopisanej chwale i rozmawia z Mojżeszem i Eliaszem o tajemnicy Swej męki. W 3 niedzielę opisuje Ewangelia wypędzenie złego ducha i daje przestrogę: jak niebezpieczny jest powrót do grzechu, bo ostateczne rzeczy takiego człowieka stają się gorsze, niż pierwsze. W 4 niedzielę przypomina Kościół cud rozmnożenia chleba i nakarmienia rzeszy na puszczy, z czego wziął Jezus sposobność mówienia w Kafarnaum o tajemnicy Ciała i Krwi Swojej. I tak Kościół naprzód już mówi dzieciom swym o Komunii świętej, którą w czasie wielkanocnym przyjąć mają.

W Kościele Polskim odbywa się w niedzielę popołudniu, a czasem i w inne dni tygodnia *Nabożeństwo Passyjne*, zwane: „*Gorżkie Żale*“ od pierwszych słów hymnu. Jest to rozpamiętywanie Męki Pańskiej w rzewnych pieśniach, których sama nawet melodya głęboko dusze chrześcian przejmuje. Po prześpiewaniu trzech części tego nabożeństwa bywa zwykle *kazanie*, poczem śpiewa się pieśń: „*Wisi na krzyżu Pan, Stwórca Nieba!*“

3. W czasie wielkiego postu zakazane są wszelkie *głośne zabawy*, bale, wesela, tańce i t. p. roztargnienia. Przez wszystkie dni wielkiego postu z wyjątkiem niedziel, *raz tylko na dzień* z południa wolno jeść do sytości. W *poniedziałki*, *wtorki* i *czwartki* (wyjąwszy Wielki Czwartek) wolno na mocy

dyspenzy Stolicy Apostolskiej używać potraw mięsnych, ale tylko raz na dzień. W *środy* zaś, *piątki* i *soboty*, tudzież w czwartek po popielcu i Wielki Czwartek pozwala się potraw mlecznych i jaj, z wyjątkiem *Wielkiego Piątku*, w którym *post ścisły* z wyłączeniem nabiału i jaj ma być zachowany.

Tu atoli zauważyć potrzeba, że post prawdziwy w duchu Kościoła zależy nie tylko na *ustrzymywaniu* się od potraw, ale też od *wszelkich przyjemności*, któreby schlebiały naszemu ciału, zmysłom lub wreszcie chwilowemu upodobaniu n. p. długie spanie, miłe towarzystwo. Jeżeli więc Kościół pozwala młodzieńcom nie mającym jeszcze 21 lat jeść do sytości kilka razy na dzień w czasie wielkiego postu; z drugiej strony nie zwalnia ich od obowiązku poskramiania swych zmysłów, odmawiania sobie dozwolonych nawet rozrywek, by się ćwiczyli w zaparciu samych siebie, jakoteż nie dozwala im bynajmniej pożywania mięsnych potraw w dniach ścisłego postu.

Kościół nakazuje posty, abyśmy Bogu zadośćuczynili *za popełnione grzechy* i zasłużonej uniknęli kary, tudzież abyśmy się ćwiczyli *w zaprzaniu samych siebie*, panowaniu nad naszemi zmysłami i tak ducha naszego tem łacniej do rozważania rzeczy niebieskich podnieść mogli. Kto bowiem nauczył się po-

skramiać zbyteczne upodobanie w jedzeniu, ten też potrafi utrzymać na wodzy inne zmysłowe pożądliwości; kto zaś w przyjmowaniu pokarmów swej tylko dogadza chuci, ten rychło opuści drogę cnoty, jeżeli najmniejsze na niej przeszkody lub trudności spostrzeże. Wielkie pożytki postu pięknie wylicza *prefacya*, którą Kościół w wielkim poście śpiewa: „*że post namiętności stłumia, ducha podnosi, jest źródłem cnoty i nagrody.*"

Niektórzy chcąc usprawiedliwić gwałcenie postów szukają dla siebie wykrętnej wymówki w słowach Zbawiciela: *To nie grzech, co w usta idzie, ale co z ust pochodzi, jest grzechem.*" Kościół nigdy nie twierdził, jakoby mięsne pokarmy były złe same w sobie i mogły splugawić wiernych; w takim razie musiałby je raz na zawsze zakazać. Nie mięso sromoci, lecz nieposłuszeństwo Kościołowi plugawi nas i czyni karygodnymi w obec Boga. Wszakże i grzech pierwszych rodziców zależał na pożywaniu owocu zakazanego; lecz winę tego grzechu stanowiła właśnie okoliczność, że ten owoc był zakazany i że pożywaniem zeń pierwsi ludzie podnieśli rokosz przeciw Bogu i wypowiedzieli Mu posłuszeństwo.

Inni znowu zarzucają: *że post zdrowiu szkodzi.* Tymczasem przeciwnie, post częstokroć zbawiennie wpływa na zdrowie, a niemierność w pokarmach skraca człowiekowi

życie. Gdy św. Ambrożego namawiano, aby tak surowo nie pościł, z obawy, by nie umarł przedwcześnie, odpowiedział: *„Wielu umarło z niewstrzemięźliwości w jedzeniu, ale nikt nie umarł z postu.“* Istotnie! wielu świętych mimo ścisłego a nieustannego postu późnego dożyło wieku, jak n. p. św. Antoni pustelnik żył 105 lat, św. Paweł 113, św. Arteniusz 120 lat przy zupełnej czerstwości i dobrych jeszcze zmysłach. Uczeni ludzie, uznają post czterdziestodniowy pod względem zdrowia jako bardzo zbawienny; tak n. p. *Jędrzej Śniadecki* powiada: *że ciało ludzkie wytrawiwszy przez post pożądliwe soki, nowem życiem z powracającą wiosną odżyje.* Zresztą Kościół udziela dyspenzę od postu tym wszystkim, którzyby przez post uszczerbek na zdrowiu ponieść mogli.

Powinniśmy wszyscy gardzić ciałem naszem, bo z własnej winy jesteśmy nieszczęśliwi i skażeni.

(Wyjątek z listu S. O. Franciszka.)

KOŚCIOŁY I KLASZTORY REGUŁY S. O. FRANCISZKA
w ziemiach polskich.

Krótki zarys historyi zakonu Św. Franciszka Seraf.

napisał
O. Norbert Golichowski, Zak. OO. Bernardynów.
Misyonarz apostolski w Ziemi św.

(Dokończenie).

Odcieniem Reformatów są *Bonawenturyanie.* Założył ich laik, Bonawentura w Rzymie r. 1662. Z klasztoru tego wyszedł św: Leonard z Portu-Maurycego. Ciało jego znajduje się w tymżesamym klasztorze św. Bonawentury w Rzymie. Do tej samej szkoły należą: św. Pacyfik ze San Sewerino, Humilis z Bisiniano, Karol Sezzi i t. d.

W XVII wieku dwaj Obserwanci OO: Antoni Linas i Antoni Margil założyli w Ameryce *Kolegia misyonarskie,* w których przy gotowują się młodzi ludzie do misyi apostolskich. Innocenty IX tę instytucyę aprobował, jakoteż Papieże: Benedykt XIII i Pius VII. Tego rodzaju kolegia rozszerzyły się po Nowym świecie.

Kapucyni utworzyli się około roku 1528. Powstali z Obserwantów, którzy się usuwali na miejsca pustynne i tamże ściśle przestrze-

gali reguły. Od kroju kaptura nazywano ich Kapucynami. Nosili brody. Wąsów niektórzy Kapucyni nie noszą. Z początku podlegali Jenerałowi Konwentuałów, później otrzymali osobnego Wikaryusza jeneralnego (r. 1536) zaczęli słuchać spowiedzi świeckich ludzi (bo z początku tego z ustawy się wystrzegali), w r. 1610 pozwoliła im Stolica św. obrać osobnego Jenerała. Z Włoch rozszerzyli się po Francyi i tu wielkie położyli zasługi w walce z protestantyzmem, swoją gorliwość przypłacali własnem życiem i męczeństwem. Z zakonu OO. Kapucynów wyszli tacy święci, jak Laurenty z Brindisi, Józef z Leonissy, Feliks z Nikosyi, Feliks z Kantalicio i t. d. Pracować zaczęli jako misyonarze w Turcyi Syryi, Libanie, Persyi i t. d. Do Polski także przybyli. Szlachta rzucała kontusze i przywdziewała habit kapucyński. Dziś w zaborze rosyjskim mieszkają w Zakroczymiu, Łomży i Nowem Mieście. Z pośród nich odznacza się pracą literacką O. Prokop Leszczyński. W Galicyi OO. Kapucyni podzielają dolę i niedolę innych swoich braci serafickich.

Streszczając to wszystko, co dotąd powiedziałem, okazuje się, że Zakon św. Franciszka Serafickiego jest jeden, ale są trzy rodziny, którymi rządzą osobni Jenerałowie: Konwentuałowie, Obserwanci, już to zwyczajni już to ściślejsi (jak to wykazałem wyżej) i Kapucyni. Liczba wszystkich członków tych

trzech rodzin wynosi 36,000. Z tych przypada na Konwentualnych 3000, na Obserwantów różnych nazw 26.000, na Kapucynów 7000. Działalność misyjną zakonu św. Franciszka opisał ś. p. ks. Józef Hołubowicz Tow. Jezusowego w książce wydanej r. 1886 w Krakowie, dlatego ciekawych tamże odsełam. Około 139 świętych lub błogosławionych posłały do nieba te trzy rodziny serafickie, nie licząc wiele innych, których sprawa beatyfikacyi jest w toku lub się przygotowywuje.

O Klaryskach czyli córkach św. Klary z Assyżu w Polsce Franciszkankami zwanych, powiem tyle, że jedne zwą się Damiankami, od klasztoru św. Damiana w Assyżu, inne Urbanistkami. Pierwsze trzymają się ściśle reguły św. Franciszka, drugie przyjęły zwolnienia od papieża Urbana IV. Z zakonu Urbanistek wyszły nasze święte: Kunegunda, Jolanta, Salomea. We Francyi są Koletanki od św. Kolety, reformatorki Klarysek, przezwane. Są też i Kapucynki.

Zakon Klarysek wydał 5 świętych a 17 błogosławionych niewiast.

Do rodziny serafickiej należą: *Niepokalanki* założone w Toledo (Hiszpanii) 1489 przez Beatrycę Sylwę. Z nich wyszła znana Marya d'Agreda; *Anuncyatki* założyła Joanna z Valois r. 1501.

Trzeci Zakon, zwany zakonem pokuty zrazu tylko dla ludzi na świecie będących przez

św. Franciszka ustanowiony, utworzył różne gałęzie. Są tercyarze i tercyarki klasztorne życie wiodący, którzy składają śluby pojedyncze. Tercyarki te oddawały się usługom chorych, zajmowały się szkołami, wspierały ubogich. Z tych tercyarek Bł. Angelina z Marsciano na początku XV wieku utworzyła tercyarki klauzurowe i zaprowadziła śluby uroczyste. O ile mi się zdaje nasze siostry Bernardynki krakowskie należą do tej rodziny. Tercyarze klasztorni także składali śluby uroczyste i zajmowali się urzędem apostolskim — inni tercyarze aczkolwiek w klasztorach żyjący składali tylko śluby pojedyncze. Najliczniej przedstawiają się tercyarze obojga płci na świecie żyjący. Zakon III wydał ze swego łona 36 świętych i 55 błogosławionych. Zestawmy teraz wszystkich świętych i błogosławionych jakich wydał zakon pierwszy (t. j. Konwentuałów, Obserwantów i Kapucynów), zakon II (t. j Klarysek), i zakon III (t. j. tercyarzy) okaże się piękny zastęp seraficki w niebie będący bo składający się z 252 niebian Oprócz tego wielu innych sług Bożych sprawa beatyfikacyi jest już w toku lub akta dotyczące się przygotowują. Kończąc ten zarys historyi zakonu serafickiego wypowiem zamiar, jaki mi towarzyszył przy nakreśleniu jego. Chciałem kochanym tercyarzom dać obraz rozwoju naszego zakonu, wskazać na widoczną opiekę Bożą nad nim a zarazem zagrzać siebie i dru-

gich do gorącej miłości ku niemu. Nie podobna nie kochać tego zakonu nad którym świeci aureola tylu świętych, a skoro go kochać trzeba, to kochajmy go nie tylko uczuciem ale i czynami. Z godnych tercyarzy wyjdą gorliwi zakonnicy i zakonnice św. Franciszka, a gdy się to stanie, Bóg będzie miał chwałę, Kościół św. chlubę, Ojczyzna zbierać będzie błogie owoce. Ku temu celowi zbożnemu powinny zdążać rodziny tercyarskie.

WYKŁAD
reguły III Zakonu S. O. N. Franciszka.

(Ciąg dalszy).

Pamiętać mają tedy bracia i siostry: *„ażeby według rady błogosławionego Pio-„tra księcia Apostołów odrzucili wszyst-„kie marne ozdoby światowe“*.

Zwłaszcza niewiastom niech pamiętne będą te słowa apostolskie, które Piotr św. zwrócił do nowo nawróconych: *„których niech nie będzie zwierzchowne trefienie włosów i obłożenie się złotem, abo strojenie w ubiorze szat“* ale raczej niech tem wszystkiem wzgardzą a wewnętrznie się odnowią *„w nieskażeniu spokojnego i skromnego ducha“* (I. Piotr III. 3. 5.)

Tak czyniły zawsze prawdziwie wielkie i święte dusze. Święta *Hyacynta de Mariscottis* nie pokazywała się nigdy inaczej tylko w skromniuchnem ubraniu a całe jej życie świadczyło, jak szczerze wzgardziła wszelką pompą światową. Błogosławiony *Antoni Węgrzyn*, skoro postanowił opuścić świat a oddać się w służbę Bogu, zarzucił cały swój dawny i pyszny strój, przybrał się w suknie ubogie i tylko najniezbędniejsze, potem przyjął szary habit III Zakonu i na jedno wyłącznie baczył, by regułę doskonale spełniać.

Wspomniana już tylekroć św. *Elżbieta* patronka III Zakonu nietylko sama ubogie zamiłowała suknie, ałe nakłoniła swe damy dworskie, by zarzuciły wszelkie zbytki i ozdoby. Nie małe też zwycięstwo nad zwyczajami światowemi odniosła błogosławiona *Marya de Malliaco* pokorna tercyarka, kóra w roku 1398 na dwór królewski do Paryża wezwaną została. Istniał wtedy na dworze francuskim śmieszny obyczaj, że damy dworu nosiły kosztowe trzewiki z niezmiernie długiemi i zagiętemi w górę końcami. Mniejsza byłoby już o to, że trzewiki były długie, lecz te końce od palców począwszy zdobiono złotem, wyszywano perłami i drogiemi kamieniami i to z takim przepychem, że to wszelkie granice przekraczało. Błogosławiona *Marya* od pierwszej chwili wejścia na dwór królewski sprzeciwiła się temu zbytkowi i tak długo

przekonywała o śmieszności podobnego ubrania, pokąd same damy dworskie nie uprosiły jej, by te końce trzewików im poobcinała. Uczyniła to z radością błogosławiona i od tej chwili śmieszny ten zwyczaj ustał.

Niech tych parę przykładów, zaczerpniętych z życia świętych tercyarzy, którzy należeli do najwyższych sfer społecznych, pouczy i zachęci wszystkich braci i siostry do naśladowania ich skromności, świętej prostoty i pokory, bo nie suknia zdobi człowieka, ale go zdobi jego wewnętrzna wartość, to jest cnoty i chrześciańska doskonałość. A jeżeli już koniecznie powierzchowne ubranie na wzgląd brać mamy, toż wierzajcie mi drodzy moi, że habit tercyarski nie jest wcale poślednim ubiorem. O nim to wyrzekł słynny kardynał *de Treja* który był także bratem III Zakonu, te pamiętne słowa: „Czyż szary habit Franciszka nie jest prawdziwą purpurą, którą i królewska i kardynalska dostojność śmiało okryć się może? Zaprawdę ten habit jest purpurą, bo go zabarwił wielki naśladowca Chrystusa Franciszek tą krwią, jaka wypłynęła z otrzymanych przezeń piętn Zbawicielowych. Jeśliż tedy tercyarzem zostałem cóż uczyniłem? Oto purprrę pokryłem purpurą, kardynalską szatę przyozdobiłem prawdziwie królewską.“ (Wyjątek z listu pisanego 3 lipca 1621 r.

przez kardynała Gabryela de Trejo do O. Łukasza Waddinga).

Sam nawet Kościół Boży okazał jawnie jak wysoko ceni ten habit tercyarski. Różni Papieże Rzymscy nadawali odpusta już za to samo, gdy kto ze czcią ten habit ucałował. Klemens IV., Mikołaj III., Urban V., Aleksander VI, Leon X, i Sykstus IV. różne odpusta nadali tym umierającym mężczyznom i niewiastom, którzy w habitach tercyarskich grzebać się polecali. Uczestnikami tych odpustów, uczynili nawet tych tercyarzy, którym dopiero po śmierci habit włożono a za życia nie nosili go wcale Stąd wyrobił się piękny obyczaj tercyarski, że bracia i siostry III Zakonu przysposabiali sobie dość wcześnie habit na godzinę śmierci, a ilekroć razy oko ich padło na tę suknię do grobu, to przypominali sobie zaraz marność przemijającą tego co ziemskie, a wartość wieczystą cnoty. I nieraz w oku na ten widok łezka się znalazła, z piersi wzleciało westchnienie do Pana a do duszy wpadło owo złote ziarnko pokuty, które później w piękne drzewo wyrosło a jeszcze śliczniejsze owoce wydało.

O tem wszystkiem wiedzieli niegdyś i pamiętali dobrze bracia i siostry III Zakonu. Nawet tacy, którym za życia niepodobnem było noszenie habitu tercyarskiego, po śmierci w nim się grzebać kazali. N. p. *Krzysztof Kolumb* wielki odkrywca Ameryki a przy-

tem pokorny tercyarz w habicie pochować się kazał. Dwaj najwięksi poeci Włoch, *Dante Aligieri* i *Torquato Tasso* obaj tercyarze uczynili toż samo. Święty *Elzeary* w testamencie swoim spisanym 18 lipca 1317 nakazuje wyraźnie, by go w prostym habicie św. Franciszka pogrzebano, bez żadnej innej okazałości. Podobnież i święta *Delfina* umierając r. 1360 rozkazuje, by ją do grobu ubrano w skromny habit tercyarski i obok męża złożono. Wspomniana już powyżej błogosławiona *Joanna Marya de Malliaco*, pani nadzwyczaj dostojnego rodu, w habicie św. Klary grzebać się każe. Błogosławiony Robert książe Rimini, umierając zleca pod błogosławieństwem by go w habit franciszkański do trumny ubrano, co też się i stało. Nie zdołałbym wyliczyć tu ani setnej części przykładów podobnej czci i przywiązania do habitu III Zakonu, niechże wystarczy gdy wspomnę, że i w naszej Polsce drogiej podobnie się działo. Król Kazimierz IV. Jagiellończyk z rąk św. Jana Kapistrana przyjęcie do tercyarstwa uzyskał i pasek III Zakonu zawsze na ciele nosił, królowa Anna Jagiellonka we wszystkie wtorki całego roku, o ile tylko bawiła w Krakowie zstępywała ze zamku na Wawelu i pieszo szła do kościoła OO. Bernardynów na Stradomiu, by być obecną na nabożeństwie wtorkowem ku czci św. Anny swej patronki. Nigdy nie widziano jej ina-

czej, tylko zawsze ubraną w habit tercyarski. Królowe nasze, dostojne panie z rodu książąt Radziwiłłów, Tęczyńskich, Opalińskich, Herburtów, Czartoryskich i wielu innych w habitach tercyarskich pogrzebane zostały. Wiekopomnych zasług dla kościoła Mikołaj Zebrzydowski wojewoda krakowski i założyciel wielkiej Kalwaryi pod Krakowem w habicie pogrzebanym został. Tak samo jego żona, syn, córki, wnuk i prawnuczki. Nie wstydzono się ubogiej sukni tercyarskiej, miano sobie za szczęście i wysoki zaszczyt, kto w niej chodzić a przynajmniej pogrzebanym być mógł; jeżeli w całem życiu kochał się ktoś w strojach i przepychu, to na straszną godzinę śmierci nie pod blask klejnotów się chronił, ale pod szarą sukmanę tercyarską. Niechże te wszystkie przykłady przemówią do serca braciom i siostrom III zakonu, by umiały cenić swą przynależność do tercyarstwa i by zawsze chlubę przynosiły swej sukni zakonnej. A jak niegdyś święta królowa *Elżbieta* tak rozmiłowana w swym skromnym habicie tercyarskim, za tę miłość do swej sukni, okazała się na powietrzu w cudownej barwy płaszczu „hyacyntowego koloru“, którym ją Anieli pańscy przyoblekli. tak i tercyarze wszyscy, gdy swą regułę, suknię i charakter tercyarski pokochają, to wyjdzie z serc ich woń cnót hyacyntowa i „dostąpią kró-

lestwa zacnego, i korony pięknej z ręki Pańskiej". (Ks. Mądr. V. 7).

O. Czesław, Bernardyn.

Wiadomości kościelne i Zakonne.

Przeworsk w Styczniu. Uroczystą i rzewną obchodzili tu tercyarze chwilę w dzień święta Trzech Króli. Po zwykłych nieszporach świątecznych synowie i córki św. O. Franciszka w liczbie 200 otoczyli wielki ołtarz, trzymając w ręku gorejące świece woskowe, by siebie samych i cały Zakon III polecić na ten rok Boskiemu sercu P. Jezusa.

O. Dyrektor wystawił Przenajświętszy Sakrament przyczem, chórem aniołów odśpiewali zgromadzeni Święty, Święty i litanię o Najświętszem Imieniu Jezus. Po tych modłach nastąpiło kazanie, w którem O. Dyrektor w ciepłych i wymownych słowach wykazał znaczenie uroczystości i wezwał zgromadzonych do szczególniejszej czci Boskiego Serca Pana Jezusa i zaznaczył w końcu, że wielu dusz pobożnych jest życzeniem, by ołtarz św. Patryarchy zdobiła statua Serca Pana Jezusa. Mamy w Bogu nadzieję, że ta myśl O. Gwardyana i to życzenie osób pobożnych, wkrótce w drodze składek będą urzeczywistnione! Po kazaniu wszyscy zgromadzeni w głos odmówili przepisaną modlitwę, O. Dyrektor udzielił absolucyi generalnej, a kiedy zaśpiewał „Te Deum laudamus", którto hymn Tercyarze z ceremoniału swojego stanu odśpiewali, widziałem nie jedną łzę w oku i niejedne ręce szczerze podniesione ku niebu proszące dla dobrej sprawy o błogosławieństwo Boskie Serce P. Jezusa. Po skończonem nabożeństwie

przyjął O. Dyrektor 16 nowych członków a od 9 odebrał profesyę! Wszyscy prawie nowo obleczeni są przeważnie porządni gospodarze ze wsi Rozborza, która niezadługo będzie cała tercyarską. Tak to kochany O. Redaktorze przepędziliśmy dzień Objawienia Pańskiego, za co niech będą Bogu dzięki!

Jeden z tercyarzy.

Czermin, w W. Ks. Poznańskiem, d. 11 stycznia 1891 r. W słodkim nastroju ducha spędzaliśmy ostatnie dnie. Nasz proboszcz, a Dyrektor III Zakonu Ks. Dr. Kubowicz urządził nam 3dniowe rekolekcye, na które nietylko wszyscy tutejsi i sąsiedni tercyarze się gromadzili, ale także i parafianie czermińscy, którzy dotąd nigdy na rekolekcyach nie bywali. Ostatniego dnia rekollekcyi wszyscy przystąpiliśmy do Sakramentu Pokuty św. a dzisiaj społem do Komunii św. Po południu zaś po nieszporach nader uroczyście, przy wystrojonym i rzęsiście oświetlonym ołtarzu, składali w ręce Ks. Dyrektora tercyarze, po odbytym roku próby, profesyą zakonną. Nazwiska ich z imionami zakonnemi są następujące:

1. Maryanna Drużbicka z Żegocina.
2. Jolenta Rogacka z Wesółek.
3. Koleta Doczekalska z Żali.
4. Elżbieta Pawlakowa z Pieruszyc.
5. Elżbieta Bączykowa ze Skrzypny.
6. Franciszka Raś ze Skrzypny.
7. Salomea Płóciennikowa z Czermina.
8. Salomea Zienciakówna ze Skrzypny.
9. Kunegunda Sobczakówna z Korzkiew.
10. Joanna Makowiecka z Korzkiew.

Dziś wstąpiła na próbę Katarzyna Anna Basińska z Czermina, tak, że na próbie mamy jsszcze sześć osób. Wszyscy tercyarze są pełni najlepszego ducha, za co Bogu niech będzie cześć, a świętemu naszemu Ojcu Franciszkowi chwała!

Wyspy Sandwich (Oceania.) Szczególniejszem zapałała heroizmu postanowieniem panna Anna Fovler angielskiego pastora córka z Bath, która po swem

nawróceniu do wiary katolickiej przed siedmiu czy ośmiu laty, przedsięwzięła poświęcić się służbie trędowatych. Wyuczywszy się w tym celu medycyny w Paryżu na kursie przesławnego Pasteur'a, podążyła z Londynu do Molokai, wstąpiwszy poprzednio do Zakonu św. Franciszka, gdzie otrzymała imię Rosa Gertrude. Przejmie to niezawodnie każdego, kto odczyta niżej podaną wiadomość o wprowadzeniu się tej zacnej Siostry na swe przeznaczenie i zwiedzeniu po raz pierwszy tej wyspy trędowatych, gdzie niedawno umarł męczennik chrześciańskiej miłości W. O. Damian, (o którym wspominał „Dzwonek" w Nrze 9. str. 292. r. 1889 i w Nrze 2. str. 55. r. 1890.)

Wyjechaliśmy z Kaliki (pisze pewien misyonarz) około godziny 10, a zdążyliśmy na pogranicze Molokai o szóstej wieczorem. Czas był słotny, dlatego musieliśmy użyć krytej łódki by dobić do brzegu. Pan Evans przełożony schronienia trędowatych przyjął nas bardzo ludzko i u niego wypadło nam zanocować. Nazajutrz zaprowadzono nas najpierw do ochronki panieńskiej, gdzie zastaliśmy dziewięćdziesiąt pięć chorych, a to od lat pięciu, aż do ośmdziesiątego roku. Cały ten dom powierzony jest pieczy sześciu Siostr Franciszkanek z Syrakuzy. Wyobraźcie sobie mały schludny pałacyk z balkonem i werandą, a pojmiecie, jakie mieszkanie posiadają te Siostry. Przed domem znajduje się mała łąka służąca dla rozrywki dziewcząt. Po stronie prawej znajdują się małe budynki na kąpiele, kuchnię, szkołę i sypialnię. Zaledwieśmy tam weszli, serce nasze zraniło się współczuciem, albowiem przedstawił się oczom naszym cały szereg dziewcząt i kobiet podeszłych; a z tych niektóre miały twarz zupełnie ognitą, inne tak były wyniszczone chorobą, że każdyby zawyrokował o stóletnim ich wieku, innym brakowało już palców u rąk, a niektórym u nóg.

Sypialnie są podobne do naszych lepszych szpitali; komitet leczniczy niczego nie zaniedbuje do wspo-

możenia bodaj w czemś biednych trędowatych. I Siostrom tam na niczem nie zbywa, mają nawet konie i powóz, i w tymto powozie podążyliśmy do wioski Kalawo, gdzie żył i umierał W. O. Damian. Tam zastaliśmy pewnego Anglika trędowatego, co już ostatnie w konaniu wydawał tchnienia. Spoczywał on na łóżku przy którym palono kadzidło z gelsominium i caprifolium sporządzone; spoczywał spokojnie, jego twarz choć nadwyrężona od raka, jednak zadowolenia niejako przedstawiała rysy; oczy jak szkło połyskujące, ręce niemal ogniłe a z piersi jego wydobywał się oddech już ciężki i przytłumiony. Ten jednak młodzieniec choć najzupełniej uznawał okropne swe położenie, okazywał przecież nadzwyczajną cierpliwość i zdanie się na wolę Bożą. Gdyśmy uklękli przy jego łóżku by wezwać pomocy nieba i wyprosić Aniołów Bożych ku pomocy cierpiącego, on powtarzał z cicha najsłodsze imię Jezus, a nawet w tym momencie usiłował się podźwignąć i jakby chciał wyrzec: „Bóg zapłać za wasze odwiedziny, niech wam Pan Jezus to wynagrodzi i wyleje stokrotne na was błogosławieństwo!“ Tego samego jeszcze dnia wieczorem oddał Bogu ducha. Zwiedziliśmy potem kościólek, gdzie odprawiał Mszę św. O. Damian i gdzie obecnie celebruje O. Konrardy; ten widok zdziałał na nas jakieś tajemne wzruszenie. Zaprowadzono nas potem do szpitala męskiego, gdzie znajduje się sto pięciu chorych. I tu oczom naszym przedstawił się ten sam widok i wynik strasznego trądu, jak w szpitalu żeńskim.

Tych nieszczęśliwych tak zadowolniła obecność nasza, że zaczęli śpiewać z radości. Chłopcy przeważnie zdawali się być bardzo zadowoleni, prócz kilku niemal konających, niektórzy z nich mogą jeszcze biegać i grać w piłkę. Pan Evans zawsze staranny o nich, zapytał, czy im ma dostarczyć kostek do grania, co ich niezmiernie ucieszyło. Później zwiedzaliśmy trędowatych w ich własnych domach: niektórzy z rodu wyższego mają mieszkania sporządzone

niemal z nowoczesną wystawnością, zaś dla uboższych urząd powystawiał domy przyzwoite i wygodne. Ztąd udaliśmy się do mieszkania O. Damiana, a nawet byliśmy w pokoiku, gdzie umierał; było tam jeszcze kilka jego książek, a brat Józef otworzył framugę w murze by pokazać jego *cassa forte*...

Jadąc z Kalawo do Kalaupapa, zatrzymaliśmy się u Dra Swift, lekarza przebywającego stale w Molokai. Tam pokazano nam Keanu, który za swe zbrodnie został na śmierć skazany; dano mu jednak do woli: albo umierać, albo dać sobie wszczepić trąd. Wolał pozostać przy życiu i wszczepiono mu trzy razy tę chorobę, aż wreszcie padł tejże ofiarą. Powracając, napotkaliśmy niektórych trędowatych jeżdżących konno. W całym zakładzie jest przeszło tysiąc dwieście trędowatych i blisko ośmset koni a chorzy, którzy chodzić nie mogą, używają konia do przechadzki.

W piątek zrana zwiedziliśmy kościółek O. Wendolen i szkołę dzieci trędowatych, żyjących we własnych domach. O. Wendolen szczególniejszym udarowany jest humorem, jak i O. Konrardy. Obydwaj rozmawiają z trędowatymi we właściwym ich języku, którzy nadzwyczaj lubią i poważają tych ojców, bo umieją oceniać ich dobre serce i miłość ojcowską doświadczaną przy każdej sposobności.

Chociaż urząd wszystkiego dostarcza tym nieszczęśliwym, jednak najcenniejszą dla nich jest miłość synów i córek św. Patryarchy z Assyżu, bowiem świat nie może się zdecydować na czyn tak heroiczny, by podjąć się bliższego pielęgnowania trądem zarażonych, bowiem sama tylko religia co katolicką i prawdziwą się zowie, dla miłości Jezusa podejmuje się pieczy w wybitniejszych swych członkach, którym niezawodnie jest Siostra Gertruda gardząca z serca całego światem, by służyć tem dotykalniej Chrystusowi, który w trędowatych codziennie przedstawia się jej oczom. Oto dzieci serafickiej rodziny, niemo-

gące dostatecznie wynużyć się i okazać swej dla bliźniego miłości w swym kraju, szukają tedy po krańcach świata tych, co potrzebują ich pomocy i z narażeniem własnego życia i zdrowia korne oddają im posługi, by udowodnić światu, jak wielkim dla ludzkości jest szczęściem posiadanie Zakonów, które niestety tak dzisiaj są prześladowane.

Z Neapolu. Po zgwałceniu klasztoru pustelnic *Siostry Urszuli Bonicasa* przyszła kolej i na *PP. Kapucynki alle Trentatre* przy ulicy Pizanelli. — Gdzież dążymy?.. dokądże zmierzają nasze kroki?.. na jakież nowe prześladowania my, katolicy przygotowywywać się musimy?..

Wczoraj kilku wyższych urzędników Neapolu na których czele był starosta (prefetto) zapukali do furty klasztoru *Trentatre* w zamiarze zbadania go na wewnątrz. W. O. Franciszek z Kaserta, Kapucyn, spowiednik tego zgromadzenia, sprzeciwił się stanowczo temu żądaniu, lecz prefekt szorstko powtórzył swój rozkaz, by otworzono wszystkie lokale. O. Franciszek nie zdołał nawet otrzymać tej łaski, by poprzednio porozumieć się z J. Em. Kardynałem i powziąść konieczne informacye i ostrożności. Prefekt oświadczył, że gdyby natychmiast drzwi nie otworzono, użyłby przemocy przez wyłamanie furty, na co — jak powiadają, już był umówił się z cieślą twierdząc zarazem, że całą odpowiedzialność gwałtu przyjmuje na siebie, i że, gdyby potrzeba tego wymagała, znalazłby on sam środek do informacyi z J. Em. Kardynałem. Widząc na co się zanosi, O. Franciszek kazał drzwi otworzyć, gdzie weszła urzędowa komisya, przed którą całe zgromadzenie przerażonych zakonnic stanąć musiało. Następnie kazano im zdjąć welony kryjące ich twarze, czem bardzo zdawało się zadowolone to urzędowe towarzystwo, następnie obejrzeli wszystkie wewnętrzne lokale, orzekając *szyderczo* pochwały czystości w utrzymywaniu, że siostry są dobrze karmione, i że cały klasztór nie pozostawia nic do życzenia. Po odbyciu

tej wizyty komisya opuściła klasztór, pozostawiając siostry w przerażeniu i konsternacyi za krzywdę wyrządzoną prawom Kościoła. Wiedzieć bowiem trzeba, że te zakonnice najsurowszy prowadzą żywot i po wstąpieniu do tego zgromadzenia już z nikim z ludzi nie wolno im obcować, choćby z najbliższymi krewnymi, od których nawet listów odbierać nie mogą ani takowych pisywać, to też nazywają je powszechnie „*Sepultae vivae*“ to j. żywcem pogrzebane.

Z tej gwałtownej wizyty robiono różne wnioski. Niektóre gazety uniewinniały to zgwałcenie klauzury zakonnej, inne pochwalały takowe, nazywając urząd stróżem *wolności;* ale co najprawdopodobniejsze, to że zamyślają to schronienie heroicznej cnoty zamienić na publiczny szpital, a tem powiększyć przylegające waletidunaria. Na to ogłosił energiczny protest J. Em. Kardynał Sanfelice i całe miasto — zamieszkałe gorliwymi katolikami, mocno się o to oburzyło, i my przeciw temu wraz z całem miastem protestujemy. (La Discusione Nr 263.)

Kamaldoli przy Neapolu. Chociaż cały świat zalewa szczególna miłość i staranie o dobro społeczeństwa serafickich synów i córek, to przecież Włochy najdobitniej tem poszczycić się mogą, bowiem tu zakon Franciszkański w najliczniejsze rozrósł się odnogi, siejąc wszędzie błogosławieństwo nieba i pieczołowitość o dobro bliźniego. Niedawno zwiedziły nasze ustronie Siostry III. Zakonu św. O. Franciszka zwane powszechnie „*Stimatine*“, z całą ochronką liczącą 100 dziewcząt, które zaprowadzone z ulicy pod opiekę tych Sióstr i Matek, uczą się użytecznej pracy a mianowicie krawieczyzny, a stąd wychodzą już wyćwiczone w swej sztuce, zajmując przeto uczciwe miejsce w społeczeństwie; bez tej jednakże opieki byłyby tegoż ciężarem a może i czemś gorszem. Dzięki tym siostrom, uchodzą swego nieszczęścia. Tej całej gromadce przewodniczył O. Marcin Reformat afrykanin murzyn i inny jeszcze Brat konwentu. OO. Reformaci zarządzają tym zakładem

i kilku innemi, dostarczając przez kwestę koniecznych środków do utrzymania tegoż.

SKŁADKI

na ołtarz św. Franciszka.

Z Twardowa (W. Ks. Pozn.) P. A. Żychlińska 2 złr. 25 ct.

Z Frysztatu F. W. 64 ct.

Z Bursztyna Franciszka Szymkowicz 1 złr., Antonina Ger. 1 złr., Elżbieta Pelc 1 złr., Magdalena Kachmann 1 złr. razem 4 złr.

Z Bochni P. J. wraz z siostrą 1 złr.

Z Cieszyna N. N. 10 ct.

Z Wielkiego Chełmu Julianna Plewniak i tercyarze 8 m. 50 f. 4 złr. 76 c.

Z Maxymówki Dwie tercyarki 2 złr.

Z Bujakowa Antoni Szaffner 14 ct.

Z Rosdzienia Karol Walotek 50 ct.

Z Rzeszowa Bracia i siostry III Zakonu 5 złr.

Z Jazowska Przew. Ks. Józef Krupiński 60 ct.

Z Kozłowa Przew. Ks. Piotr Rylski 6 złr.

Z Podmanastyrka Jan Młot 32 ct.

Ze Zakopanego Daniel Żeglin 1 złr. tercyarki 2 złr.

W Krakowie złożono u OO. Bernardynów 29 składka na sumie 2 złr. 34 ct., 30 składka 4 złr. 16 ct., 31 składka 13 złr. 18 ct., Sabina Dobczyńska 1 złr. p. Teofila Studzińska 64 ct.

Razem złożono 990 złr. 17 ct.

NEKROLOGIA.

W Obrze W. Ks. Pozn. zasnęli w Panu w listopadzie Matylda Klara Bloch i Maciej Jan Kaczmarek.

W Borzęcinie zmarł 13 stycznia 1891 Franciszek Piotr Ciechoń.

W Szopienicach w kopalni węgla zabitym został z przypadku brat Jan Żmuda.

W Zakopanem zmarła siostra Zofia Gut.

W Dankowicach zmarła Maryanna Kluka tercyarka, panna d. 27 lipca 1890 r.

W Miasteczku (Kieferstädtel) zasnęły w Bogu dnia 1 grudnia 1890 r. dwie siostry tercyarki: Antonia Bryłka i Joanna Sojka, św. Sakramentami opatrzone.

W Siemianowicach d. 10 paździrternika 1890 zakończyła żywot doczesny Marya Dembińska.

W Kupieninie zmarła w grudniu siostra Anna Doktor, tercyarka gorliwa od r. 1885 i wzorowa matka.

W Kanny 8 września 1890 zmarła siostra Katarzyna Aniela Gozdeczka wypełniająca ściśle regułę zakonną.

Niech odpoczywają w pokoju.

Że w „Dzwonku“ tym niema nic przeciwnego nauce katolickiego Kościoła, poświadczam

Kraków 14 lutego 1891.

X. F. Gołaszewski
cenzor.

L. 314.

POZWALAMY DRUKOWAĆ

Kraków, dnia 14 lutego 1891.

(L. S.) *A. Kard. Dunajewski.*

W Krakowie w druk Wł. L. Anczyca pod zarz. Jana Gadowskiego.
Nakładem O. Czesława Bogdalskiego.

Prośby do Boga na miesiąc marzec.

W imię Ojca † i Syna † i Ducha św. Amen.

Wszechmogący, Wieczny Boże! Przed Tronem Twego Miłosierdzia ze skruchą schyleni, prosimy Cię my dziatki III Zakonu o ... tu wymień intencyę na każdy dzień oznaczoną). Racz nas wysłuchać o Dobry Jezu przez przyczynę i dla zasług Niepokalanej Matki Twojej, błogosławionego Ojca naszego św. Franciszka i wszystkich Świętych Twoich, który żyjesz i królujesz po wszystkie wieki. Amen.

Ojcze nasz, Zdrowaś Marya, Chwała Ojcu etc.

1. **N. 3 Postu Głucha** *S. Albina, Bł. Mateji z Nazarei Dziewicy II zak. 1484.* O gorącą miłość ku P. Bogu.
2. **P.** *S Heleny, bł. Eustochyi Dziew II zak. 1484.* Racz dać wieczny odpoczynek wszystkim duszom zmarłym.
3. **W.** *S. Kunegundy, bł. Agnieszki z Pragi III. zak 1280.* O skupienie duszy.
4. **Ś.** *S.Nikodema.* O opiekę P. Jezusa nad Zak. S. Franciszka.
5. **C.** *S. Fryderyka. S. Jana Józefa od krzyża wyzn. 1734.* O rozszerzenie III Zakonu.
6. **P.** *S. Kolety z Korbi Dziew. II. zak. 1447.* O odwrócenie klęsk od narodu naszego.
7. **S.** *S. Tomasza z Akwinu.* O nawrócenie niedowiarków.
8. **N. 4 Postu Środop.** *S. Jana Bożego.* O wytrwałość w dobrem.
9. **P.** *S. Franciszki Rzymianki, wdowy III. zak. 1440* O nawrócenie błądzących.
10. **W.** *SS. 40 Męczenników, bł. Krystyny Orynga Dziew.* O spokój duszom zmarłym.
11. **S.** *S. Konstantego i S. Katarzyny z Boion. Dziew. II. zok. 1463.* O światło w wątpliwościach.
12. **C.** *S. Grzegorza.* O szczerą pokutę i skruchę.
13. **P.** *S. Krystyny, bł. Rogera z Toli kapł. wyzn. III. zak. 1236.* O zdrowie.

14. **S.** *S. Zacharyasza, Przeniesienie św. Bonawentury 1434.* O różne doczesne dary.
15. **N. 5 Postu Biała** *S. Izabelli i Leoncyusza.* O ducha pokory św.
16. **P.** *S. Cyryaka, bł. Piotra ze Sienny wyzn. III. zak. 1236.* O zdanie się na wolę Bożą.
17. **W.** *S. Gertrudy Panny.* O zamiłowanie ubóstwa i umartwienia.
18. **Ś.** *S. Aleksandra, bł. Salwatora z Horty laika I. zak. 1567.* O zwycięstwo w pokusach.
19. **C.** *S. Józefa Oblub.* O zachowanie od klęsk rozlicznych.
20. **P.** *7 Bol. NMP. S. Eufemii, bł. Jana z Parmy, kapłana wyzn. I. zak 1289.* O nawrócenie pijaków.
21. **S.** *S. Benedykta.* O spokój duszy.
22. **N. 6. Postu Kwietnia** *S. Katarzyny. bł. Benwenuta z Ankony, Bisk. Wyzn. I zak. 1276.* O powstanie z brzydkich nałogów.
23. **P.** *S. Wiktora.* O wytrwałość we wierze.
24. **W.** *S. Gabryela arch. bł. Bentivolia de Bonis, wyzn. I. zak. 1232.* O pomoc dla nieszczęśliwych i ubogich.
25. **Ś.** *Bł. Jeremiasza Lamberthengi kapł. III zak. reg. 1513.* O pojednanie i zgodę zwaśnionych.
26. **Wielki Czwartek** *Teodora, bł. Marka z Bolonii wyzn. I. zak. 1232.* O dobrą spowiedź.
27. **Wielki Piątek** *S. Jana pust., bł. Peregryna de Fallerone laika I zak. 1240.* O godne przyjmowanie P. Jezusa w Komunii św.
28. **Wielka Sobota** *S. Sykstusa Papieża. bł. Marka de Monte Gallo kapł. wyzn. I. zak. 1240.* O gorliwe spełnienie obowiązków.
29. **N. Wielkanoc** *B. Pauliny Gambara Kosta wdowy III zak 1505.* O oddalennie od nas chorób.
30. **Poniedziałek Wielkanocny** *Bł. Amadeusza księcia Sabaudyi III. zak. 1472.* O cierpliwe znoszenie krzyżów.
31. **W.** *S. Balbiny.* O zbawienie duszy.